

zawiera sformułowania, których nie powstydziliby się piszący ustawy w czasach nawet przed Gierkiem. Ot, na przykład artykuły 39-41 są jakby żywcem przepisane z prawa powielaczonego, powstałego w dawnym Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego. Według tych zapisów, minister będzie określał, jakie warunki ma spełniać pracownik uczelni w Polsce chcący wyjechać za granicę w celach naukowych (będzie on też zmuszony ubiegać się o pozwolenie, kiedy zechce się kontaktować i współpracować z zagranicznymi ośrodkami). Oświadczam, że nie będę prosił żadnego z przyszłych ministrów o to, by określił, czy spełniam jego warunki. Jestem obywatelem Polski, kraju członkowskiego Unii Europejskiej, i nie ma różnicy, czy będę pracował na uniwersytecie w Poznaniu, Tuluzie lub Londynie. Nie będę też pytał ministra o to, czy za legalne fundusze na badania mogę sprowadzić współpracownika z Togo bądź Danii. Szkoda, że twórca ustawy - prof. Jerzy Woźnicki, dążący do zapewnienia ministrowi edukacji totalnej władzy nad wszystkim (od kontaktów zagranicznych po programy nauczania i tryb przyjmowania studentów) - postępuje podobnie jak były minister zdrowia Mariusz Łapiński podczas debaty o reformie opieki zdrowotnej. Niestety, mamy w Polsce grupę akademickich urzędników, którzy nie rozumieją, po co rozwija się badania naukowe oraz tworzy wyższe uczelnie. (...)

prof. Łukasz A. Turski
autor jest profesorem w Centrum Fizyki Teoretycznej PAN
oraz na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w
Warszawie
Wprost, 16 stycznia

Polonezy intelektu

Żadna inna warstwa nie jest tak dręczona kompleksami jak polska inteligencja Czy inteligencja przetrwa jako wyodrębniona warstwa lub grupa, czy też zaniknie, roztopi się w nowoczesnym, zdemokratyzowanym i zeuropeizowanym społeczeństwie? Czy inteligencja jest symptomem wschodnioeuropejskiego zacofania i powinna zostać zastąpiona klasą średnią, ekspertami i profesjonalistami? (...) Kapitalizm pokomunistyczny - w nowej formie powszechnie obowiązującej liberalnej gospodarki rynkowej - miał poprawić błąd swego poprzednika i zmieścić inteligencję z polskiej struktury społecznej. Z kolei demokracja miała z jednej strony, uczynić zbyteczną rolę przywództwa duchowego i politycznego, a z drugiej - dokonać tego, czego ostatecznie nie dokonali ani komuniści budujący w partyjnym trudzie i znoju „nową inteligencję pracującą”, ani ruch społeczny „Solidarności” - obalić bariery kulturowo-towarzystwie. Wyzwolenie się z sowieckiej kurateli i integracja z UE miały spowodować, że zadanie pielęgnacji tradycji narodowych i pobudzania narodowego ducha do niepodległościowych lub wzmacniających suwerenność czynów stałoby się zupełnie anachroniczne. Niwelujące prognozy się nie sprawdziły - inteligencja ma się znakomicie, także pod względem ekonomicznym. Z początku rzeczywiście zapanował popłoch, groziła pauperyzacja - tym, którzy pozostali na dawnych placówkach naukowych finansowanych z budżetu. Tym łatwiej inteligencja dała się skusić rynkowi. Okazało się, że kapitalizm w jego nowej formie pozwalał intratnie sprzedawać usługi edukacyjne. Liczyła się przy tym ilość, a nie jakość. Także inne usługi świadczone przez inteligencję, na przykład przez wolne zawody, okazały się rynkowe. Ci, którzy poddani byli rygorom budżetowym, nauczyli się szybko dorabiać na boku - legalnie lub nie. W rezultacie, jak niedawno pisał na łamach „Gazety Wyborczej” Henryk Domański, inteligencja tak znowu obrosta w piórka, że stała się zamożniejsza od prywatnych przedsiębiorców. W polityce inteligencja zdobyła pozycję dominującą, kiedy tylko towarzysz Szmaciak przestał być nieuczciwą, bo narzuconą odgórnie konkurencją. Ekipa Tadeusza Mazowieckiego była w swoim stylu działania i składzie inteligencka aż do przesady. Potem bywało gorzej, ale w każdym rządzie było zatrząsienie profesorów, którzy w krajach zachodnich są raczej rodzynkami w sferach rządowych. (...) Pokraczna inteligencja III Rzeczypospolitej Wbrew przepowiedniom inteligencja ma się dobrze. Powstaje nawet pytanie, czy aby nie nazbyt dobrze. Czy jej dobre samopoczucie nie jest i nie będzie zagrożeniem dla niezbędnych zmian, które trzeba przeprowadzić w Polsce? Czy nie jest ona raczej utrwalaczem starych struktur niż wywoływaczem nowych procesów? Dzisiaj trudno

utrzymywać, że przeżarta korupcją i opanowana przez służby specjalne III Rzeczpospolita jest sukcesem. Znaczna część odpowiedzialności za ten stan rzeczy spada na inteligencję. III RP jest jej dzieckiem, spłodzonym - być może z nieświadomości i naiwności, z braku woli, mimochodem - przy „okrągłym stole” lub w jakimś innym mniej lub bardziej niestosownym miejscu z rządcami PRL przedzierzgamymi się właśnie w liberalnych postkomunistów. III RP ma cechy obojga rodziców, choć geny postkomunistyczne wydają się dominujące. Zanim więc inteligencja - ta postępowca - podejmie się nowych zadań, ujmująco i przejmująco zarysowanych przez Jerzego Jedlickiego w noworocznym wydaniu „Gazety Wyborczej”, dobrze byłoby się zastanowić, co jej się nie udało i dlaczego. (...)

Zdzisław Krasnodębski
Tygodnik „Wprost”, 23 stycznia

wybrali esa, ap

Przegląd prasy

Około ośmiu tysięcy złotych zebrano wczoraj podczas Gwiazdki z żużłowcami połączonej z akcją Uniwersytet - dzieciom - pisze 13 grudnia *Gazeta Lubuska*. Główną atrakcją imprezy był turniej piłki nożnej z udziałem czterech ekip: ZKŻ Kronopol Zielona Góra, Stal Gorzów Wlkp., Walasek i Przyjaciele oraz Działacze ZKŻ. Nic dziwnego, że kibice szczerze wypelnili halę Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Prof. Szafrana. I nie zawiedli się, bo choć niektórym żużłowcom i działaczom brakowało umiejętności piłkarskich, wszyscy nadrabiali ambicją i wolą walki. Maciej Kuciapa podczas jednej z szarż przewrócił reklamy okalające parkiet, Jacek Frątczak klasycznym wózkiem zapaśniczym powstrzymał Zbigniewa Suheckiego, a Jarosław Szymkowiak bez pardonu przycisnął do bandy juniora Grzegorza Zengotę.

- Nie ma żadnej taktyki, byle do przodu! - powiedział przed wejściem na boisko Sławomir Dudek z Walaska i Przyjaciół. Za chwilę... piękną główką strzelił pierwszą bramkę turnieju, po czym zaliczył asystę przy голу Kuciapy, który gra w amatorskiej lidze w Rzeszowie. Żużłowcy zaczęli chyba za ostro, bo już w inauguracyjnym meczu bardzo groźnej kontuzji doznał Michał Rajkowski ze Stali. - Złamana kość udowa... - poinformował zrezygnowany trener Stanisław Chomski. - To dwa, trzy miesiące przerwy - mówili gorzowscy zawodnicy. - Potraktowaliśmy to jako zabawę, a koledzy chyba troszkę za poważnie. Cóż, taki jest sport - przyznał Robert Flis.

Najwięcej pieniędzy uzyskano z licytacji kasku, na którym jeden z pomysłodawców imprezy (obok Frątczaka i firmy Gaja Armatura) Grzegorz Walasek zebrał autografy największych sław światowego żużla obecnych na tegorocznej Grand Prix w Cardiff. Wojciech Dalewski, sponsor Rafała Okoniewskiego, zapłacił 4.000 zł. Cała kwota zostanie przeznaczona na rehabilitację byłego żużłowca zielonogórskiego klubu Andrzeja Szymańskiego. - Fakt, to ja przywiozłem ten kask - przyznał Walasek. - Ale przecież nie ma sprawy. To dla Andrzeja. On ma duże problemy, więc dziękuję panu Wojtkowi, że zechciał tu przyjechać i wydać tyle pieniędzy. Co roku będziemy organizować taką imprezę i pomagać dzieciom.

Indeks walecznego serca - tak zatytułowała artykuł o Gwiazdce z żużłowcami 13 grudnia *Gazeta Wyborcza*. Już drugi raz żużłowcy z całej Polski zagrali charytatywnie w piłkę nożną. Za zebrane pieniądze najbardziej potrzebni dzieci dostaną gwiazdkowe prezenty. Podobnie jak przed rokiem Grzegorz Walasek namówił do akcji swoich najlepszych kolegów z toru. Piłkarskie drużyny stworzyli także zielonogórcy i gorzowscy żużłowcy oraz klubowi działacze. By zobaczyć piłkarskie zmagania żużlowego świata

do hali Uniwersytetu Zielonogórskiego przyszło około tysiąca kibiców.

Tegoroczna gwiazdka z żużlowcami była drugą edycją imprezy organizowaną przez firmę Gaja Armatura, Uniwersytet Zielonogórski, internetowy portal sportowy www.sport.zgora.pl i zielonogórską Kabłówkę.

Do kilkuset dzieci z zielonogórskich świetlic terapeutycznych trafią pieniądze z kabaretowego szczytu na Uniwersytecie Zielonogórskim – tak o Kabaretonie Świątecznym napisała 17 grudnia *Gazeta Wyborcza*. To część akcji charytatywnej „Uniwersytet dzieciom”. W auli uczelni pożytecznie rozmieszały załogi Zielonogórskiego Zagłębia Kabaretowego – Ciach, Hlynur, Słuchajcie, Profil i Szum oraz laureaci Festiwalu Piosenki Studenckiej, zespół Pokój 121 i Andriej Kotin. Zadebiutował przed tak dużą publicznością kabaret *Bez reszty*. Ich popisowy numer „Jaka to mielonka” wzbudził na widowni wulkan śmiechu.

- Każde dziecko otrzyma od nas paczkę pełną słodyczy. Oprócz tego od każdej placówki, której pomagamy, otrzymujemy „Świetlicową listę marzeń”. Właśnie te marzenia chcemy dzieciom spełnić. W zeszłym roku jedna ze świetlic poprosiła nas o sanki. Szukaliśmy ich przez trzy miesiące, bo nie chcieliśmy kupić byle czego. I było warto – mówi Ewa Sapeńko z UZ. Finał uczelnianej akcji charytatywnej odbędzie się 26 stycznia 2005 r. w Filharmonii Zielonogórskiej.

Włączcie się do akcji Uniwersytetu Zielonogórskiego, który zbiera pieniądze na rzecz 600 dzieci z zielonogórskich świetlic, i weźcie udział w aukcji – zachęca 20 grudnia do udziału w Koncercie Noworocznym i licytacji *Gazeta Wyborcza*.

Były już koncerty i wystawy. 5 stycznia czeka nas kolejna odsłona akcji – uroczysty koncert noworoczny, podczas którego wystąpi m.in. Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego czy chór akademicki. Największą atrakcją wieczoru będzie jednak wielka licytacja, na którą warto przygotować się już dziś, bo jest o co walczyć. Na aukcję trafił np. pióro od Jolanty Kwaśniewskiej. Leszek Balcerowicz, oprócz pióra, podarował również krawat.

Na licytacji pojawi się 10 prac studentów Wydziału Artystycznego UZ. Można je już oglądać w holu budynku głównego UZ przy al. Wojska Polskiego 69 (w okresie świąteczno-noworocznym będą wystawione w holu kina Wenus).

- Otwierasz lodówkę, a tam... Marysia! – żartują o swej koleżance studentki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Bez niej nie ma imprezy, akcji charytatywnej... – tak o Marii Małeckiej pisze 24 grudnia *Gazeta Lubuska*.

- Jak ona na wszystko znajduje czas? Do tego zawsze uśmiechnięta i gotowa do pomocy – mówi studentka filologii polskiej z dziennikarstwem Paulina Konieczna.

Maria Małecka (przez niektórych nazywana Marysią, Maryją, Marianną, Marylką – bo jak wyjaśniają – jedna osoba tyle na głowę by sobie nie wzięła) jest studentką IV roku pedagogiki, redaktorem naczelnym studenckiego czasopisma „Kartkówka”, rzecznikiem prasowym Parlamentu Studenckiego UZ, przewodniczącą Koła Wolontariuszy Młodych Pedagogów, pisze teksty, gra w teatrze „Katharsis”, działa w kole młodzieży katolickiej Pais. Nie sposób wszystkiego wymienić.

Marysia biega. By wszystko zapiąć na ostatni guzik. Imprezy na Bachanalia. Paczki i występy dla dzieci z pogotowia opiekuńczego, zielonogórskich szkół. Pomoc w świetlicy socjoterapeutycznej. Jasełka i wigilia dla 400 studentów. Stypendia, zapomogi, sprawy tysięcy studentów...

Prawie nie śpi. W biurze parlamentu światło pali się do rana.

- Jak w tym zabieganiu znajduje czas na naukę? – zastanawia się P. Konieczna. – Przecież ona zajęła drugie miejsce w konkursie „Primus Inter Pares” na najlepszego lubuskiego studenta/studentkę! Za wysoką średnią ocen zdobyła nagrodę marszałka...

- Nic dziwnego, to bukowianka! – odkrywa wreszcie studentka dziennikarstwa Patrycja Kucharska. – W tej wsi wszyscy się an-

gażują. Taka tradycja.

W *Gazecie Wyborczej* 27 grudnia czytamy: Modnym, nowoczesnym połączeniem internetowym kroku dotrzymuje jak na razie tylko uniwersytet. Miasto jest daleko w tyle, ale pojawiła się pierwsza jaskółka. Szybki i za darmo – taki internet od października jest na Uniwersytecie. Jedyny warunek dostępu to własny laptop. Studenci i pracownicy UZ korzystają z bezpłatnych punktów z bezprzewodowym netem w Zielonej Górze. Punkty przeznaczone są właściwie tylko dla użytku studentów i pracowników, ale tak naprawdę korzystać może z nich każdy, kto przyjdzie na uczelnię. – Studenci mogą w internecie znaleźć potrzebne materiały, instrukcje, informacje. Użytkownicy mogą korzystać także z poczty – mówi Janusz Baranowski, opiekun uniwersyteckich spotów i dyrektor Centrum Komputerowego. Przy jednym takim punkcie jednocześnie z sieci może korzystać nawet kilkadziesiąt osób. Na jeden hot spot uniwersytet wydał ok. 5 tys. zł. W sumie wydał na darmowe dojsia ok. 20 tys. zł. Jak zapewnia Baranowski uczelnia postarała się o anteny i sprzęt elektroniczny wysokiej klasy. Przeszkodą w nieograniczonym dostępie do netu jest brak komputerów. Nielu studentów posiada kosztowny, przenośny sprzęt, taki jak laptop czy palmtop. Z tej przyczyny Baranowski od października zarejestrował jedynie 120 podpiętych komputerów.

31 grudnia *Gazeta Lubuska* tak zapowiadała Koncert Noworoczny: Krzysztof Kiljański, Big Band, Chór Akademicki Uniwersytetu Zielonogórskiego wystąpią w koncercie noworocznym, który odbędzie się w środę o 18.00 w auli przy ul. Podgórznej 50.

Koncert na rzecz akcji „Uniwersytet dzieciom” będzie połączony z licytacją prac studentów wydziału artystycznego UZ. Na licytację przeznaczono też prezenty otrzymane od Jolanty Kwaśniewskiej i Leszka Balcerowicza. Cena wywoławcza wszystkich eksponatów to 50 zł. Można je obejrzeć na stronie internetowej: www.dzieciom.uz.zgora.pl. Od poniedziałku są też na wystawie w holu kina Wenus. Wpływy z licytacji i biletów-cegiełek (20 zł) zostaną przekazane dzieciom ze świetlic terapeutycznych. Bilety na koncert są do nabycia w: Lubuskim Teatrze, sklepie muzycznym Bumtarara, klubie studenckim Kottownia i klubie jazzowym U Ojca.

Od tego roku Uniwersytet Zielonogórski będzie organizował Dni Nauki w czerwcu. Impreza będzie dłuższa i potrwa trzy dni – pisze 5 stycznia *Gazeta Lubuska*. Ubiegłoroczne, październikowe Dni Nauki zgromadziły wielu nie tylko młodych ludzi. Teraz czasu na przygotowanie jest więcej, więc organizatorzy zapowiadają, że impreza będzie jeszcze bardziej udana. Sprzyjać temu mają dłuższe dni i wyższa temperatura. Dni Nauki rozpoczną się w niedzielę 5 czerwca festynem rodzinnym, na którym nie zabraknie, oprócz uczelnianych ciekawostek i artystycznych występów, także przedstawicieli regionalnych instytucji, zakładów, firm. – Chcielibyśmy, by pokazały one, co powstaje na styku nauki i przemysłu – mówił na konferencji prasowej prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Józef Korbicz.

Studenci w świecie cyfry – tak 12 stycznia *Gazeta Wyborcza* opisywała wizytę studentów UZ w firmie ADB Polska. – Kiedy stworzycie robota, który przygotowuje śniadanie? – pytali studenci. – Spokojnie. Pracujemy nad tym! – zapewnia Jarosław Mirkowski, dyrektor ds. własności intelektualnej ADB. Poniedziałek, godz. 14. Zielonogórską ADB Polska odwiedza 80 studentów naszego uniwersytetu, którzy kończą w tym roku naukę na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji. Kilka tygodni wcześniej dostali zaproszenie od prezesa firmy Janusza Szajny. Teraz wystarczy, że odbiorą specjalne identyfikatory i cały budynek ADB stoi przed nimi otworem.

Wizyta ma przybliżyć studentom zagadnienia telewizji cyfrowej oraz zainteresować ich nowoczesnymi technologiami. – Wycieczka ma odbywać się w luźnej formie. Żadnych VIP-ów i nudnych przemówień – zapewnia na wstępie Grzegorz Styczyński, specjalista Public Relations. Słowa dotrzywał.

Maciej Żydziać z V roku informatyki chciał się przekonać, jak pracuje się w ADB: – Zastanawiam się, czy nie starać się tu wkrótce o pracę. To jedna z alternatyw, by zostać w tym mieście.

ADB poszukuje programistów, kierowników projektu, inżynierów elektroniki, projektantów układów cyfrowych. Liczy na absolwentów Uniwersytetu Zielonogórskiego.

15 stycznia – *Gazeta Wyborcza*: Przedstawiciele organizacji pracodawców podpisali wczoraj na uczelni list intencyjny, na podstawie którego powstało Lubuskie Forum Nauki i Przedsiębiorczości. Swe podpisy złożył pod nim również Andrzej Bocheński, marszałek województwa lubuskiego oraz prof. Michał Kisielewicz, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego. – To ma być autentyczne zbliżenie środowisk naukowo-badawczych i przemysłowo-gospodarczych, by nasi absolwenci mogli sprostać wymaganiom tutejszego rynku pracy. Wiele badań, które prowadziliśmy do tej pory, okazały się zupełnie bezużyteczne, bo nie poznaliśmy wcześniej potrzeb przedsiębiorców – przyznał rektor UZ. Powstanie Forum ma m. in. doprowadzić do tego, by nowe rozwiązania naukowe były praktycznie wykorzystywane w gospodarce. Oznacza to również większą elastyczność uczelni w tworzeniu nowych kierunków i specjalności, a także zadań dydaktycznych. – Taka współpraca wyjdzie z korzyścią dla obu stron: firmy będą miały przygotowanych pracowników, a naukowiec będzie prowadził badania pod zamówienie, a więc dostanie za to pieniądze – podsumował marszałek Bocheński.

Forum Nauki i Przedsiębiorczości było też 15 stycznia tematem rozmowy *Gazety Lubuskiej* z prof. Edwardem Kowalem z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Czytamy tam m.in.:

Kieruje Pan zespołem członków założycieli Lubuskiego Forum Nauki i Przedsiębiorczości. Po co powstaje takie forum?

– Najpierw – i to jest zadanie naszego zespołu – musimy rozpoznać to, co dzieje się w środowisku gospodarczo-przemysłowym. Ono ma swój kapitał i my mamy swój. Chodzi o to, by wyniki naszych badań były wykorzystywane w przemyśle, prace magisterskie, doktorskie powstawały na określone zamówienie.

Czy to oznacza, że środowisko przemysłowe będzie miało wpływ na nowe specjalności kształcenia?

– Oczywiście, nie tylko na specjalności, ale także na sposób kształcenia. Dzięki bliższej współpracy studenci będą mogli odbywać praktyki na najnowocześniejszym sprzęcie. Zostaną przygotowani w taki sposób, jakiego oczekują pracodawcy.

Na lubuskich drogach zdarza się najmniej wypadków w kraju, ale ich skutki są najbardziej tragiczne – czytamy 18 stycznia w *Gazecie Lubuskiej*. Jeśli średnio w kraju w stu wypadkach ginie 11,1 osób, to na lubuskich drogach aż 19,7. Również rannych mamy najwięcej na sto wypadków. Kazimierz Dobrucki i Jerzy Godziszewski, naukowcy z Uniwersytetu Zielonogórskiego, napisali program poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego. A ten został przyjęty 11 stycznia przez Lubuską Radę Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. Zdaniem naukowców do tak groźnej skali wypadków przyczynia się: słaba edukacja kierowców, brak autostrad, dróg ekspresowych i obwodnic większych miast, przeciążenie dróg i zbyt duża liczba niebezpiecznych miejsc. Dlatego autorzy programu proponują usprawnienie systemu zarządzania ruchem na drogach, skuteczniejsze szkolenie kierowców i pieszych, poprawę jakości dróg oraz doskonalenie ratownictwa drogowego. Program został rozpisany na 64 działania.

A ja widziałem pana w telewizji – to ulubiona zaczepka zielonogórskiego kabareciarza Janusza Rewersa. Ale to jego można częściej tam zobaczyć, niektórzy żartują, że częściej niż w Kartonie, którym kieruje – czytamy 18 stycznia w *Gazecie Wyborczej*.

Na stole kraciaste ceraty, w głośnikach muzyka z lat 80., a ludzie siedzący przy piwie za 40 tys. zł ubrani są w elastyczne koszule i rozkloszowane sukienki. Obowiązkowe też sandaiki

na koturnach. Nie, to nie jest kadr z kroniki filmowej, ale typowa impreza w klubie Karton. Nikogo tu już nie dziwi potańcówka murarska z betoniarką i ceglami na „Wałętynki”, albo zabawa sylwestrowa z szampanem dwa tygodnie po 31 grudnia.

– Ten klub to taki trochę skansen, ale w dobrym znaczeniu. A Karton? Na scenie często go używamy, mamy kartonowe gitary, akordeony. To bardzo wdzięczny materiał, ma coś miłego w sobie. Ale karton to też pudło, a więc miejsce dla ludzi, którzy czegoś chcą. Tacy trochę outsiderzy – mówi Janusz „Jasiu” Rewers, szef Kartonu. Ci, którzy tu przychodzą, zaprzeczają teorii, że współcześni studenci myślą tylko o pieniądzach i wygranej w wyścigu szczurów. – To miejsce dla pozytywnie zakręconych, którym chce się robić coś więcej niż tylko posiedzieć i wypić piwo – tłumaczy Jasiu. I chociaż, jak twierdzi, nie lubi segregacji, bez legitymacji studenckiej dresów nie wpuszcza (chyba, że to impreza „dresiarzka”).

19 stycznia *Gazeta Lubuska* pisze o zakończeniu programu „Bądź odpowiedzialny”, w ramach którego gimnazjaliści i licealiści opiekowali się przez trzy dni niemowlakami-symulatorami. Program był prowadzony w województwach: lubuskim, dolnośląskim i zachodniopomorskim. Teraz lalkami, które tak jak małe dziecko sygnalizują płaczem swoje potrzeby, opiekują się uczniowie na Mazowszu i Podlasiu. Pomysł by w ten sposób nauczyć młodzież odpowiedzialności i ostrzec przed pochopną, zbyt szybką decyzją o założeniu rodziny, pochodzi ze Stanów Zjednoczonych. U nas spodobał się uczniom jak i ich rodzicom. Projekt „Bądź odpowiedzialny” wdraża Zakład Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej Uniwersytetu Zielonogórskiego, gdzie spływają dane dotyczące jego przebiegu. Dokładne wyniki badań mają być znane w marcu.

20 stycznia *Gazeta Wyborcza* pisze, że: 800 m kw. w wyremontowanych półpodziemiach uniwersyteckiego gmachu nazywać się będzie Akademickim Inkubatorem Przedsiębiorczości. Tutaj debiutanci w biznesie wynajmą siedziby o wiele taniej niż w mieście.

Uczelniany projekt „Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości” jest jednym z ostatnich, które wspomogą fundusze z Unii Europejskiej – m.in. PHARE CBC. Koszt całej inwestycji wyniesie 300 tys. euro, z czego trzy czwarte pokrywa Unia, a resztę miasto. Zapadły już korzystne dla Uniwersytetu Zielonogórskiego decyzje dotyczące przyznania unijnych pieniędzy. W przyszłym roku inkubator powinien ruszyć.

Sprawa AIP sprowadza się do tego, że półpodziemia i parter jednego ze starszych budynków w kompleksie dawnej Politechniki, uczelnia wynajmie ok. 20 raczkującym firmom zielonogórskim. – Pod warunkiem, że będą one związane z szeroko pojętą nauką – zastrzega rektor UZ, prof. Michał Kisielewicz. – Mogą być to choćby firmy informatyczne, zakładane przez naszych absolwentów.

Również 20 stycznia w *Gazecie Wyborczej* czytamy o Aniołach w akademiku. Głośne pukanie do drzwi. – My z kolegą – zapowiadają dwa aniołki zastępujące ministrantów i z gromkim „Przybieżeli do Betlejem” wchodzą do środka. – A my jeszcze nie przygotowane, bo myślałyśmy, że do nas przyjdziecie na końcu – mówią zaskoczone mieszkanki pokoju nr 10. Ale zaraz podchwytyją melodię i już witają się z księdzem. – To moje pierwsze spotkanie ze studentami, chcę ich poznać – mówi ks. Paweł Prúfer, duszpasterz z parafii św. Józefa. – Pod ścianą stawiac nie będę, ale wodą święconą kropię ile się da. Na zakończenie każdy student dostał obrazek przedstawiający Sedes Sapientiae (Stolica Mądrości) – ikonę, która od lat krąży po duszpasterstwach akademickich całego świata. 11-12 lutego ikona zawita do Zielonej Góry.

20 stycznia w *Gazecie Lubuskiej* ukazała się rozmowa z Grzegorzem Hryniewiczem, śpiewającym studentem I roku edukacji artystycznej w zakresie sztuk muzycznych na Uniwersytecie Zielonogórskim:

Nie za często znikasz ostatnio z miasta?

– Raz w miesiącu na tydzień wyjeżdżam do Warszawy w zależności od tego, jak często grane jest „Metro”. Od października uczę się choreografii, piosenek. Jak mówi Janusz Stokłosa, wokalnie jestem przygotowany. Śpiewam np. w „Wieży Babel”, inne cały czas ćwiczę... No i ciągle jestem w szoku. Bo od lat marzyło mi się, by choć raz zaśpiewać w „Metrze”. Nigdy nie myślałem, że to marzenie się spełni.

Jak trafiłeś do musicalu?

– Od czterech lat gram na saksofonie tenorowym w Młodzieżowej Orkiestrze Dętej Zespołu Szkół Budowlanych. W czerwcu wracaliśmy z festiwalu w Bydgoszczy, na którym zajęliśmy pierwsze miejsce. W Poznaniu mieliśmy przesiadkę. Trzeba było czekać na pociąg. Wyskoczyłem więc, by wziąć udział w castingu do spektaklu „Romeo i Julia”...

I co?

– Przesłuchania prowadzili Janusz Józefowicz i Janusz Stokłosa. Kazali zaśpiewać kilka dźwięków, potem – piosenki. Spisali dane i kazali czekać. Nie spodziewałem się, że ktoś zadzwoni. Ale dostałem zaproszenie na warsztaty do Ojcwka pod Warszawą. Potem były kolejne przesłuchania i już tu się nie zakwalifikowałem. Zaproponowano mi jednak współpracę z teatrem „Buffo”.

Uniwersytet Zielonogórski namawia szefów lubuskich firm, żeby unowocześniali swoje przedsiębiorstwa – pisze 22 stycznia *Gazeta Lubuska*. Dla biznesu zorganizowane będą warsztaty „Weryfikacja celów strategicznych Lubuskiej Strategii Innowacji”. W programie znalazły się następujące tematy: lubuska regionalna sieć komputerowa, sieć samorządowych funduszy pożyczkowych Karbona, centrum przedsiębiorczości i transferu technologii. Po części wykładowej zaczną się praktyczne zajęcia, w tym znajdują się też informacje o tym, skąd w woj. lubuskim brać pieniądze na innowacje technologiczne.

O Akademickim Inkubatorze Przedsiębiorczości pisze też 25 stycznia *Gazeta Lubuska*: Na jakie ułatwienia można będzie liczyć? – m.in. pyta GL dr. hab. Andrzeja Pieczyńskiego, prodziekana ds. rozwoju Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji.

– Przede wszystkim powierzchnię biurową będzie można dzierżawić np. za 30 proc. kosztów jej utrzymania. Oczywiście, trzeba będzie płacić za telefon, korzystanie z internetu, ale utrzymanie siedziby firmy będzie bardzo tanie. Dodatkowo będzie można liczyć w sekretariacie na pomoc i urządzenia biurowe, na konsultacje prawnika. Taka pomoc trwałaby około pięciu lat, do czasu, kiedy firma nie okrzepnie i nie znajdzie klientów.

Dr hab. Janina Stankiewicz, prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego, odebrała z rąk prezydenta RP tytuł naukowy profesora nauk ekonomicznych – donosi 25 stycznia *Gazeta Wyborcza*. Janina Stankiewicz jest autorką 10 książek, m.in. „Wstęp do socjologicznej teorii innowacji technicznych”, „Socjologia organizacji”, „Komunikowanie się w organizacji”. Pani profesor ukończyła w 1967 r. studia na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Przemysłu Spożywczego Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu. W 1971 r. związała się z zielonogórskim środowiskiem naukowym. W 1977 r. uzyskała stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie socjologii. W tym samym roku objęła stanowisko adiunkta w zielonogórskiej uczelni. W 1992 r. otrzymała stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie socjologii. Od maja 1993 r. zatrudniona była na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Wyższej Szkole Inżynierskiej, dziś – na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Dzień później informację o nominacji profesorskiej dr hab. Janiny Stankiewicz przyniosła *Gazeta Lubuska*.

24 stycznia *Gazeta Wyborcza* opisuje problem studentów niepełnosprawnych na UZ: Paulina Wybieracka jest studentką drugiego roku pedagogiki na Uniwersytecie Zielonogórskim. Z powodu blokady w kolanach, chodzi o dwóch kulach. – Jak widzę, że nikogo nie ma na korytarzu, spuszczałam z hukiem kulę i jeżdżam na pupie. Nie będę przecież czekała, aż ktoś przyjdzie mi pomóc – opowiada. – Kiedy nie ma poręczny, wchodzę na czworakach. Wrzucam tylko wcześniej na samą górę kule i torbę. Gorzej mają niepełnosprawni studenci na wydziałach humanistycznych. Wprawdzie do dwóch największych budynków przy al. Wojska Polskiego wejście nie jest problemem – są tu podjazdy; wprawdzie na piętro można dojechać windą; jednak poruszanie się po samym budynku, gdzie do każdego segmentu prowadzą schody – to już poważny problem. – Gdyby nie koleżdy, nie poradziłabym sobie – przyznaje Joanna Ostapowicz, studentka trzeciego roku filologii polskiej, która porusza się przy pomocy chodzika. W pokonaniu każdego stopnia schodów muszą pomagać jej dwie osoby. Asia najbardziej narzeka na Collegium Neofilologicum, w którym brakuje windy.

– Najprawdopodobniej będzie zamontowana przy okazji budowy siedziby Nauk Pedagogicznych i Społecznych – mówi Ewa Sapeńko, specjalista ds. kontaktów z mediami Uniwersytetu Zielonogórskiego. – Prace powinny ruszyć do końca 2006 r.

Brak windy to nie jedyny problem, z którym Joanna Ostapowicz i inni niepełnosprawni borykają się na co dzień. Tylko oni wiedzą, jak wiele wysiłku kosztuje ich pokonanie stromych schodów do czytelni i biblioteki w budynku głównym. Dlatego Asia często spóźnia się na zajęcia. – Na szczęście wykładowcy nie robią mi wyrzutów – mówi.

Blisko 400 dzieci ze świetlic terapeutycznych i Pogotowia Opiekuńczego z wypiekami na twarzy czekało wczoraj w Filharmonii na paczki, które dostały od Uniwersytetu Zielonogórskiego. Tak wyglądał wczorajszy finał zorganizowanej po raz trzeci akcji „Uniwersytet Dzieciom”. 34 najhojniejszych darczyńców otrzymało w podzięce Indeksy Serca – czytamy w wydaniu *Gazety Wyborczej* z 27 stycznia. Informacja wraz z ilustrującymi ją zdjęciami zajęła pół szpalty lokalnego wydania.

Ten sam tytuł prasowy informuje, że Tadeusz Nadzieja z Uniwersytetu Zielonogórskiego otrzymał z rąk Prezydenta RP tytuł profesora nauk matematycznych. Głównym przedmiotem zainteresowań profesora są matematyczne modele opisujące ewolucję gęstości zespołu wzajemnie oddziałujących cząstek. W dziedzinie tej osiągnął wyniki, które zostały opublikowane w renomowanych czasopismach naukowych = czytamy w *Gazecie*. Informację podobnej treści przynosi także w tym dniu *Gazeta Lubuska*.

Gazeta Lubuska z 27 stycznia zastanawia się, jak jest traktowana historia najnowsza w szkolnych podręcznikach. Okazją są dokonania i rola, jaką w historii Polski odegrał Jan Nowak-Jeziorański. – Kiedy omawia się zagadnienia związane z opozycją, emigracją czy zmianami po 1989 roku, nie sposób pominąć postaci Jana Nowaka-Jeziorańskiego – konstatuje prof. Czesław Sękowski z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Ta sama gazeta w ankiecie „Dlaczego warto zostać w Lubuskiem?” przynosi wypowiedź Ireny Rębisz, kierownika uniwersyteckiego Biura Karier: – Na pewno młodzi ludzie, zwłaszcza ci przedsiębiorczy i pomysłowi, mają w naszym regionie duże możliwości rozwoju. Chodzi o to, że wiele pomysłów już realizowanych w dużych aglomeracjach jeszcze nie przeniesiono do Lubuskiego. Poza tym mamy świetną uczelnię, która prawie niczym nie ustępuje tym renomowanym. No i nasze województwo wyróżnia się na tle innych pięknym i czystym środowiskiem.

czytała esa